



## Oroędzie

z 25 grudnia 2017 r.

„Drogie dzieci! Dziś niosę wam mego Syna Jezusa, aby dał wam swój pokój i błogosławieństwo. Wzywam was wszystkich, kochane dzieci, abyście dawali świadectwo i żyli łaskami i darami, które otrzymaliście. Nie bójcie się! Módlcie się, aby Duch Święty dał wam moc, abyście byli radosnymi świadkami i ludźmi pokoju i nadziei. Dziękuję wam, że odpowiedzieliście na moje wezwanie”.

## Niosę wam mego Syna

*Dziś niosę wam mego Syna Jezusa.* Królowo Pokoju, mówisz do każdego z nas, do wszystkich ludzi na całym świecie, tam gdzie wojny i pokój, gdzie dostatek i bieda, gdzie bezpieczeństwo i strach, gdzie piękne domy i ludzie bezdomni, gdzie ludzie u siebie i w podróży. Przynosisz Jezusa do naszego codziennego życia w rodzinie i w pracy. Przynosisz Jezusa i dajesz nam Go przez Tajemnicę Wcielenia i Narodzenia. Pragniesz, abyśmy otworzyli Mu drzwi, abyśmy Go przyjęli do naszej groty, do naszej stajenki, do naszych serc, do naszego Betlejem.

*Abym dał wam swój pokój i błogosławieństwo.* Jezus przyszedł przez Tajemnicę Wcielenia i Narodzenia, przez Krzyż i Zmartwychwstanie, aby nas zbawić, pokonać niepokój grzechu, pokonać niepokój śmierci i niepokój szatana. Dziecię Jezus z Betlejem, Baranek Boży z Krzyża i Pan Zmartwychwstały daje nam pokój. „Pokój wam” (J 20,19). „Przyjdźcie do Mnie wszyscy, którzy utrudzeni i obciążeni jesteście, a Ja was pokrzepię. Weźcie moje jarzmo na siebie i uście się ode Mnie, bo jestem cichy i pokorny sercem, a znajdziecie ukojenie dla dusz waszych” (Mt 11,28-29). Idźmy po pokój w Sakramencie Pojednania, aby otrzymać i usłyszeć: „Bóg, Ojciec Miłosierdzia, który pojednał świat ze sobą przez śmierć i zmartwychwstanie swojego Syna i zesłał Ducha Świętego na odpuszczenie grzechów, niech ci udzieli przebaczenia i pokoju przez postugę Kościoła...”.



Oto mój Syn

„Pasterze mówili między sobą: Pójdźmy do Betlejem i zobaczymy, co się tam zdarzyło i o czym nam Pan oznajmił” (Łk 2,15). Udałi się pośpiesznie do Jezusa po łaski i dary, a po osobistym z Nim spotkaniu wrócili do swoich obowiązków wielbiąc i wystawiając Boga za wszystko co słyszeli i widzieli (Łk 2,20). My też wzajemnie się zachęcamy, aby iść do Jezusa obecnego w Sakramentach świętych, we Mszy Świętej, w spowiedzi, na adoracji, w modlitwie i opowiadamy innym, co wtedy widzimy i słyszymy.

**Nie bójcie się!** Usłyszała te słowa Maryja przy Zwiastowaniu. Usłyszał je też św. Józef i kapłan Zachariasz. My się też nie bójmy, bo Emmanuel – Bóg z nami – przyszedł na ziemię, by prawdziwie być z nami, codziennie, przez całe życie i we wszystkich sytuacjach. Nie pozostawajmy sami z naszymi problemami, ale zawsze śpieszmy do Jezusa, czyli ciągle się nawracajmy, aby przechodzić z oddalenia do bliskości.

**Śpieszmy na adorację i módlmy się:** Bądź uwielbiony Panie Jezu! Dziękuję Ci za tajemnicę Wcielenia i Twego Narodzenia. Narodziłeś się w Betlejem, co znaczy „Dom Chleba”. Uwielbiam Cię Jezu w Hostii ukryty! Tylko Ty mogłeś wymyślić ten sposób przebywania z nami w Konsekwanej Hostii. Bądź uwielbiony Panie w Twojej niepojętej dla nas Miłości. Bądź uwielbiony w Najświętszym Sakramencie – w Żywej Hostii. Przychodzę do Ciebie, by trwać w Twojej obecności. Przychodzę, by przyjąć Twoją Ewangelię; przyjąć moc Twojego Krzyża. Chcę otworzyć drzwi mego ducha dla Ciebie.

**Pragnę być dla Ciebie Panie Jezu gościnnym Betlejem.** Pragnę, abys Ty zajął pierwsze miejsce w moim życiu osobistym, w życiu rodzinnym, w Ojczyźnie naszej i na całym świecie. Chcę Ci dać pierwsze miejsce w moich

**Doroczne objawienie dla Jakova Ćolo z 25.12.2017 r.**

„Drogie dzieci, dzisiaj w tym dniu łaski wzywam was, abyście prosili Pana o dar wiary. Dzieci moje, zdecydуйте się na Boga i zacznijcie żyć i wierzyć w to, do czego Bóg was wzywa. Wierzyć, dzieci moje, oznacza złożyć swoje życie w ręce Boga, w ręce Pana, który was stworzył i który was kocha bezgranicznie. Nie bądźcie wierzącymi tylko w słowach, lecz świadczcie o waszej wierze i życie nią poprzez czyny i osobisty przykład. Rozmawiajcie z Bogiem jak ze swoim Ojcem. Otwórzcie i oddajcie Mu swoje serca, a zobaczycie, jak wasze serca przemienią się i będziecie mogli podziwiać dzieła Boga w waszym życiu. Dzieci moje, nie ma życia bez Boga, i dlatego jako wasza Matka wstawiam się i proszę mego Syna, aby odnowił wasze serca i nappełnił wasze życie swoją bezgraniczną miłością. Dziękuję, że odpowiedzieliście na moje wezwanie”.

myślach, sercu i woli. Wyrzekam się szatana i wszystkich jego spraw. Wyrzekam się zgubnych wpływów tego świata, wyrzekam się moich błędnych decyzji, moich grzechów, egoizmu i wszystkich złych skłonności. Wyrzekam się wszystkich grzechów głównych a więc: pychy, chciwości, nieczystości, zazdrości, nieumiarkowania w jedzeniu i picciu, gniewu, lenistwa. Wywyższam Cię, ufam Tobie, wierzę Tobie. Ty jesteś moim ocaleniem, Ty jesteś moim Zbawieniem. Ty jesteś Chlebem, który z nieba zstąpił. Duchu Święty, przyjdź i ożywiaj nas, daj moc i radość, obdarz darem pokoju i nadziei, posyłaj nas, udzielaj odwagi i entuzjazmu, abyśmy byli radosnymi świadkami i ludźmi pokoju i nadziei.

*o. Eugeniusz Śpiotek Sch.P.*

# Z Życia Kościoła

## Narodziny z miłości Bożej

**My wszyscy, którzy jesteśmy ochrzczeni**, poczęliśmy się z Ducha Świętego, żyjemy w Bogu, żyjemy dzięki uderzeniu Bożego serca, oddychamy Bożym tchnieniem, karmimy się Bożą miłością, istniejemy, ponieważ jesteśmy zakorzenieni w Bogu, chociaż tego najczęściej nie jesteśmy świadomi. W Nim żyjemy, poruszamy się i jesteśmy. Ale żebyśmy to zrozumieli, trzeba nam się narodzić „z góry”. Jezus Nikodemowi, szanowanemu izraelskiemu nauczycielowi, mówi: „Zaprawdę, zaprawdę, powiadam ci, jeśli się ktoś nie narodzi powtórnie, [z góry] nie może ujrzeć królestwa Bożego”. To jest ważne i dla nas. Dla Nikodema nie było jasne, co mu Jezus chce powiedzieć, więc Go zakłopotany pyta: „Jakżeż to się może stać?”. Dobrze jest, gdy i my postawimy sobie to pytanie: „Jakżeż to się może stać? Jakżeż się człowiek może „z góry” narodzić?”.

**Przez miłość naszych fizycznych rodziców** przyszlismy na ten świat. Ale miłość Boga Ojca i Syna Bożego zrodziła nas dla wiecznego żywota, dla Bożego królestwa. Tą miłością jest Duch Święty. Jezus Nikodemowi na jego pytania: „Jakżeż może się człowiek narodzić będąc starcem? Czyż może powtórnie wejść do łona swej matki i narodzić się?” – odpowiada: „Zaprawdę, zaprawdę, powiadam ci, jeśli się ktoś nie narodzi z wody i z Ducha, nie może wejść do królestwa Bożego. To, co się z ciała narodziło, jest ciałem, a to, co się z Ducha narodziło, jest duchem”. Jezus mówi o nowych narodzinach.

**Nie wystarczy urodzić się z wód płodowych matki**, w których zaczęło się nasze cielesne życie. Daleko bardziej potrzebne są narodziny z Boga, narodziny z miłości Bożej, które wynikają z Ojca i Syna, narodziny z Boskiej płodności, która się zwie Duch Święty. Jedyne ta miłość rodzi nas do życia wiecznego. Przez nią wchodzimy do królestwa Bożego. Nie jesteśmy już prowadzeni przez ciało i nasze życie nie sprowadza się tylko do tego czasu i jego przemijalności, ale daleko bardziej prowadzi nas Duch Święty, żyjemy według Ducha ponad ziemskimi wartościami i cielesnymi ograniczeniami, nie jako ludzie tego świata, ale jako Boże dzieci, byty duchowe, które żyją dla nieba

i nieprzemijających dóbr, jako ludzie, którzy żyją wiecznie. Nie jesteśmy z tego świata i nie pozwalamy duchowi tego świata kształtować nas, lecz prowadzi nas Duch Boży, jako synów i córki Boże.

**Tak jak trzeba rozwijać swoje życie fizyczne**, tak też trzeba rozwijać i nasze życie duchowe. Trzeba się nauczyć chodzić, trzeba zacząć jeść twardy pokarm, trzeba uczyć się mówić i modlić, stanąć twarzą w twarz z pierwszymi pokusami i cierpieniami, wytrwać w duchowym wzroście, aby móc wejść we wspólnotę Chrystusowej chwały i w ten sposób przekonać się duchem, że jesteśmy dziećmi Boga i dziedzicami wiecznego żywota, spadkobiercami Boga i współdziedzicami Chrystusowymi.

Prześledźmy nasz duchowy wzrost przez nasz rozwój fizyczny. Abyśmy mogli jeść twardy pokarm, potrzeba aby nam wyrosły zęby. To nie dzieje się bez bólu. Dziecko musi nauczyć się chodzić. Uczy się chodzić upadając i podnosząc się, dopóki kroki nie staną się mocne, pewne i stabilne. To też nie przychodzi bez łez, bólów i upadków. Musimy nauczyć się mówić. I to nie jest łatwe. Potrzeba trudu i męki. A więc, trzeba włożyć wiele wysiłku, skończyć szkołę, dojrzewać, zdobywać nowe wiadomości, nowe doświadczenia, coraz bardziej i bardziej wchodzić w życie i stawać z nim twarzą w twarz.

**Tak też jest w życiu duchowym.** Nie można wyrosnąć na wierzącego bez pokus i krzyży. Nie można żyć życiem duchowym bez radosnych, bolesnych i chwalebnych tajemnic. Nie można wejść we wspólnotę Chrystusowej chwały bez wspólnego cierpienia z Nim. Nie można być Bożym dzieckiem, bez przyjmowania duchowych upadków i powstań, marszu przez pustynię i ziemię obiecaną ze wszystkimi łzami, bólami, cierpieniami i radościami, które nas czekają na tej drodze, a które trzeba przejść, byśmy stali się pełnoletnimi dziećmi Boga, dziedzicami Bożymi i współdziedzicami Chrystusowymi.

**Nazywamy się dziećmi Bożymi i nimi jesteśmy.** Jesteśmy świątyniami Ducha Świętego, członkami mistycznego ciała Chrystusa. Jesteśmy ochrzczeni, bierzmowani, przyjęci do Komunii, odkupieni i to musi być w nas widoczne. Chodźmy jak dzieci światłości, prowadzone przez Ducha Świętego, który chce nas wprowadzić w swoją prawdę. Stawajmy twarzą w twarz z cierpieniami i pokusami, które nas czekają na tej drodze. Wytrwajmy w swoim duchowym rozwoju

i wzroście, ponieważ wytrwałość przynosi owoc. Dorastajmy i żyjmy dojrzałym chrześcijaństwem, świadomi, że w rzeczywistości wszystkie cierpienia teraźniejszości są niczym w porównaniu z przyszłą chwałą, która się ma przejawiać w nas nie tylko w wieczności, ale tutaj, teraz, na tej ziemi, w tym życiu. Po pochmurnym czasie wychodzi słońce, a po cierpieniu przychodzi chwała. „Bo stworzenie z upragnieniem oczekuje objawienia się synów Bożych”. Wszak sam Duch modli się w nas, byśmy byli tym, kim jesteśmy, dziećmi Bożymi.

**Doświadczenie pierwszego Kościoła** i Kościoła wszystkich czasów mówi, że przeżywanie Ducha Świętego trzeba wymodlić. To nam mówi i Jezusowe słowo: „O ileż bardziej Ojciec da Ducha Świętego tym, którzy Go proszą”. Ojciec święty Jan Paweł II głosi nam: „Gdziekolwiek się modli, tam jest Duch Święty”. Otwórzmy się na Ducha Świętego w modlitwie, gorąco zapragniemy doświadczenia Ducha, módlmy się bez przestanku, wytrwale i codziennie, dopóki się nie oblecemy w moc z góry, dopóki nie doświadczymy tego, że nie jesteśmy tylko ludźmi tej ziemi, ale i ludźmi nieba, ludźmi, którzy już teraz trwają w Bogu.

**Uwierzyjmy słowu Jezusa** i praktykujmy je w swoim życiu. Oparci na nim, zanurzmy się w modlitwę, której nauczył nas Jezus. Módlmy się tak, aby po każdej prośbie *Modlitwy Pańskiej* w swym sercu i w swym duchu nasłuchiwać oddźwięku tych słów w nas. Nasłuchujmy dalej, co ten oddźwięk pobudza w naszym wnętrzu, do czego nas zachęca, co nam mówi i jakie znaczenie ma dla nas. Zatrzymajmy się przed każdą częścią *Ojciec nasz* i zmówmy ją ze zrozumieniem. Nie bójmy się zostać na rozważaniach kilka minut. Róbmy tak z każdą jego częścią i pozwólmy Duchowi Świętemu modlić się w nas. Dajmy Mu przestrzeń w swoich modlitwach. Pozostawmy Mu swoją modlitwę i pozwólmy, aby nas wprowadził w niezawodną, serdeczną, cudowną Ojcowską miłość. Amen.

*Zoran Stojanović*

## Człowiek i czas

**Pewien filozof napisał** – człowiek różni się od innych istot tym, że może wynurzyć się z rzeki upływającego czasu. Wszystko inne woda poniesie. Jedyne człowiek zdolny jest wypełnić czas i nadać mu sens zgodny z Bożym zamysłem.



Mając możliwość wynurzania się z czasu, musimy sobie postawić pytanie, czy wynurzamy się z odmętu czasu, czy ta wezbrana woda niesie nas i nie wiemy skąd przychodzimy i dokąd zmierzamy.

Człowiek rzeczywiście może łatwo zagubić się w codziennych pracach, licznych powinnościach, potrzebach, biedach, a spiesząc od jednego obowiązku do drugiego może stracić orientację w czasie i przestrzeni i, co najgorsze, oddalić się od Boga.

**Wkroczyliśmy w kolejny rok życia.** Ale wydaje się nam, że wciąż żyjemy w starym roku i w przeszłości. Wielu z nas męczy przeszłość osobista, niedokończona sprawa, niespełnione przyrzeczenia i plany, nieregulowane długi, próby, które nie powiodły się. Świat i konsumpcyjne społeczeństwo wywierają presję i narzucają logikę swego postępowania i życia. W takim otoczeniu z trudem dajemy sobie radę i jako chrześcijanie gubimy swoją tożsamość i orientację duchową. Bóg jakby z wolna znika z naszych serc i traci ważność w świecie i świadomości „nowoczesnego” człowieka.

**Autor duchowny zapisał:** „Kiedy w sercach włada pustynia, w świecie jest chaos”. Pamiętając o tym fakcie, nie powinniśmy się dziwić, skąd wojny i zło. Dlaczego rozwody, niemoralność, maltretowanie w rodzinach, narkotyki, przestępstwa...? Obecnie często tego doświadczamy i szukamy odpowiedzi na powyższe pytania, ale równocześnie jakby nie chcemy dostać odpowiedzi od Jezusa. Wiemy, jak odważny i konkretny jest Jezus – On pragnie maksimum miłości, przebaczenia i ofiary. U Jezusa nie ma kompromisu. On jest wymagający.

**Przy takich poglądach na życie** we współczesnym świecie Medziugorje jest lampą w nocy i miejscem otwarcia się na Boga. Tu pielgrzym pod opieką Gospy uświadamia sobie, że bez Boga jest biedakiem i włóczęgą na ziemi. Gospa najlepiej to czuje i dlatego jest tu i nie opuszcza swoich dzieci. Jako chrześcijanie i dzieci Gospy jesteśmy wezwani do tego, by przyczynić się do lepszego i bardziej sprawiedliwego świata. Jesteśmy wezwani, by być jak Chrystus i głosem nadziei dla innych, by świadczyć i krzyżeć tam, gdzie zamieszkało milczenie o Bogu. Naszym zadaniem jest wypełnienie Bożymi wartościami czasu, w którym żyjemy. Naturalnie, nie zdołamy tego osiągnąć bez odnowy swego życia sakramentalnego, bo to Bóg daje nam środki zbawienia i siłę

na drodze życiowej. Jako czciciele Gospy zdecydujemy się na ten krok i wypełnimy Boże zadanie w świecie i w Nowym Roku!

*fra Mario Knezović*

## Na pustyni zniechęcenia

**Idąc przez życie**, sami wybieramy ścieżki i sposoby zdobywania świętości. W swoich sercach stawiamy lustra i sprawdzamy, czy pasujemy do obrazu świętości, który sobie nakreśliśmy. Nawet nie dostrzegamy, że w tych lustrach odbija się karykatura nas samych. To wciąż jest dzieło człowieka.

W cierpieniu Bóg przeobraża serce człowieka. W tym celu wprowadza je w doświadczenie pustyni, które polega na przejściu przez sytuacje dotąd nieznanne, utrapienie, głód oraz własną nędzę. Ta specyficzna forma cierpienia wiedzie do poznania tajemnic własnego serca. Proces ten przechodzą wszyscy biblijni przyjaciele Boga. Nie był on oszczędzony nawet tak wielkiemu prorokowi jak Eliasz.

**Nie wiemy, w jaki sposób Eliasz** został powołany ani jakie były początki jego działalności. Pismo Święte podaje jedynie, że urodził się w Tiszbe w Gileadzie. Poznajemy go w chwili, kiedy w groźnych słowach przepowiada królowi Achabowi długotrwałą suszę. Już jego imię, Elijahu – „Bogiem moim jest Jahwe”, nasuwa myśl, że za jego słowami krył się Boży nakaz. Prorocka misja Eliasza przypada na IX w. przed Chrystusem, kiedy to na skutek działalności Jezabel, fenickiej małżonki króla izraelskiego Achaba, w życiu narodu wybranego zaczyna dochodzić do głosu kult Baala, fenickiego bóstwa płodności. Achab postawił bóstwu świątynię w Samarii i za namową żony uśmiercił setki proroków Boga Jahwe. Ocalał jedynie Eliasz. „Sprowadzona” przez niego dwuletnia susza była karą za odstępstwo Izraela.

**Konfrontacja nowego kultu** z wiarą w jednego Boga osiąga swoje apogeum podczas próby na wzgórzu Karmel. Wydarzenia te barwnie opisuje pierwsza Księga Królewska w rozdziale osiemnastym. Na rozkaz króla cały lud zgromadził się na szczycie góry, aby być świadkiem swoistego pojedynku między Eliaszem a wyznawcami fenickiego bóstwa. Przygotowano dwa ołtarze ofiarne – jeden dla Baala, drugi dla Jahwe. Czterystu pięćdziesięciu proroków Baala przez kilka godzin bezskutecznie wzywało imienia swego bóstwa, aby odpowiedziało ogniem,

podpalając drewno na swoim ołtarzu. Tymczasem po modlitwie Eliasza „spadł ogień od Pana”; zapłonęło nie tylko drewno na ołtarzu Boga Jahwe, ale też trawa i kamienie wokół niego. Uniesiony zwycięstwem Eliasz wytracił wszystkich proroków Baala, następnie – przekonany o końcu swej misji „otworzył niebo”, aby wreszcie spaść deszcz.

### Ucieczka

**Chociaż Eliasz wykazał podczas tej próby**, że to Jahwe jest Bogiem prawdziwym, okazało się, że musi uciekać przed zemstą królowej Jezabel. Gdy dowiedział się, że pragnie ona jego śmierci, przestraszył się. Kiedy zaś, przez wyrok królewski, stał się człowiekiem wyjętym spod prawa, nie pozostało mu nic innego, jak szukać schronienia na pustyni. Uciekł nie tylko od królowej Jezabel, ale także od swej prorockiej misji, od odpowiedzialności za swój naród.

Porzucił nawet swego sługę, myśląc, że ten nie będzie mu już potrzebny. Wyczerpany całodzienną wędrówką siadł pod janowcem i zalił się Bogu. Do tej pory wszystko wydawało się w jego życiu iść właściwym torem. Był bohaterem Izraela, prorokiem Boga żywego, dokonywał dla Niego wielkich dzieł. A tu niespodziewanie, w momencie największego powodzenia, harmonia i pokój jego życia zostały do szczerunku zniszczone. Eliasz nie tylko zrezygnował z misji – prosił także Boga o śmierć. Wielki prorok, który słowem zamknął niebo, by nie dawało deszczu, który sprowadził na ziemię ogień, w jednej chwili zmienił się w zwykłego, przerażonego człowieka... Oto potęgą ludzkiej słabości.

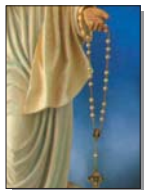
### Rezygnacja

**Ogarnięty zwątpieniem i zniechęceniem Eliasz** ułożył się pod janowcem i zasnął. Wtedy nad swoim zdesperowanym prorokiem pochylił się Bóg. Pojawił się Jego posłaniec – anioł, który przyniósł pożywienie i nakazał prorokowi, by powstał, jadł i pił. Bóg nakazał mu dalej żyć. Jedz, a więc żyj. Eliasz nie od razu jednak porzucił pragnienie śmierci – po spożyciu posiłku ponownie zasnął. Czynił tak wielokrotnie. Zsyłając posiłek, Bóg dawał mu do zrozumienia, że cierpienie niekoniecznie musi służyć śmierci. Często jest etapem prowadzącym do życia nastawionego na całkowitą zależność od Boga. Dlatego anioł Pański stale powtarzał Eliaszowi: „Wstań i jedz, bo przed tobą długa droga!”. Bóg nie zgodził się, by prorok zrezygnował ze służby. Przeciwwstał się jego desperacji. Nie tylko chciał, aby Eliasz

w dalszym ciągu żył, lecz również, aby na nowo podjął podróż. Musi iść dalej, aby się przekonać, że nie wszystko jest stracone. Na razie Bóg nie stawia przed nim żadnych prorockich zadań, mówi mu tylko: „Idź”. Posłuszny Eliaz wyruszył, ale nie

był jeszcze gotowy na porzucenie swego zniechęcenia. Kiedy po czterdziestu dniach wędrówki dotarł do góry Horeb, zamiast zapytać Boga o nowe polecenia, wszedł do jaskini i po raz kolejny zasnął. (cdn)

*o. Jerzy Zieliński OCD*



## Różaniec Święty a objawienia Maryjne

### Dlaczego odmawiam Różaniec Święty?

**1. Odmawiam Różaniec Święty, bo poświęciłem się Najświętszej Maryi Pannie.** Skoro tak – jestem posłuszny Jej wskazaniom – a przecież Ona w nieomal wszystkich, rozlicznych objawieniach wzywa mnie do odmawiania Różańca Świętego. „Wypromowanie” tejże modlitwy rozpoczęło się od bezpośredniego polecenia Maryi, poprzez Jej objawienie. Jak relacjonuje św. Ludwik Grignion de Montfort w *Przedziwnym sekrecie Różańca Świętego*, aby się nawrócić i zbawić się – św. Dominik (XIII wiek), widząc, że ciężar grzechów uniemożliwia albigensom nawrócenie, oddalił się w lasy otaczające Tuluzę.

**Tam modlił się bez przerwy trzy dni i trzy noce** o światło z niebios w kwestii heretyków. Gdy wyczerpany modlitwą i postem stracił przytomność i padł na ziemię, ukazała mu się Matka Boża w towarzystwie trzech Aniołów i rzekła: „Chcę, abyś wiedział, że w tego rodzaju walce taranem pozostaje zawsze *Psalterz anielski*, który jest kamieniem węgielnym Nowego Testamentu. Jeśli więc chcesz zdobyć te zatwardziałe dusze i pozyskać je dla Boga, głoś mój Psalterz”. I tak też się stało, bo z niezwykłą skutecznością św. Dominik odtąd nawracał heretyków.

I jak Święty Ludwik napisał w *Przedziwnym sekrecie...*, o św. Dominiku, że: „całkowicie pocieszony powstał i płonął gorliwością zbawienia tych ludzi udał się do katedry. Natychmiast za przyczyną aniołów zaczęły bić dzwony, żeby zgromadzić mieszkańców. Święty nie zaczął jeszcze dobrze głosić kazania, a rozpętała się straszna burza, ziemia się zatrzęsała, słońce się zaćmiło, grzmoty i błyskawice podwójnie przybierając na sile spowodowały, że słuchacze pobledli.

Ich przerażenie zwiększyło się jeszcze bardziej, kiedy zobaczyli, że Matka Boża na obrazie wystawionym na widocznym miejscu podnosi trzy razy ręce ku niebu,

domagając się pomsty Boga na nich, jeżeli się nie nawrócą i nie oddadzą w Jej opiekę. Przez te nadzwyczajne zjawiska Pan Bóg chciał rozszerzyć praktykę nowego nabożeństwa Świętego Różańca i uczynić je bardziej znanym.

Wreszcie burza ucichła dzięki modlitwom św. Dominika. Kontynuował on swoje kazanie i tłumaczył z takim zapalem i siłą doskonałość Świętego Różańca, że prawie wszyscy mieszkańcy Tuluzy przyjęli to nabożeństwo i niemal wszyscy odstąpili od swoich błędów. W niedługim czasie można było zauważyć zmianę obyczajów życia w mieście”.

**2. Odmawiam Różaniec Święty, bo Najświętsza Maryja Panna** – ukazując się bł. Alanowi de Rupe (A. de la Roche, XV wiek) – pozostawiła 15 obietnic związanych z odmawianiem tej modlitwy. Te obietnice są następujące:

\* – Tym, którzy będą pobożnie odmawiali Różaniec, obiecuję szczególną opiekę.

\* – Dla tych, którzy będą wytrwale odmawiali Różaniec zachowam pewne szczególne łaski.

\* – Różaniec będzie potężną bronią przeciwko piekłu; zniszczy występki, rozgromi herezję.

\* – Różaniec doprowadzi do zwycięstwa cnoty i dobra; w miejsce miłości do świata wprowadzi miłość do Boga i obudzi w sercach ludzi pragnienie szukania nieba.

\* – Ci, którzy zawierzą mi się przez Różaniec, nie zginą.

\* – Ci, którzy będą z pobożnością odmawiali mój Różaniec, rozważając jego tajemnice, nie zostaną zdruzgotani nieszczęściem ani nie umrą nieprzygotowani.

\* – Ci, którzy prawdziwie oddadzą się memu Różańcowi nie umrą bez pocieszenia Kościoła.

\* – Ci, którzy będą odmawiali Różaniec, znajdą podczas swego życia i w chwili śmierci światło Boże oraz pełnię Bożej

łaski i będą mieli udział w zasługach błogosławionych.

\* – Szybko wyprowadzę z czyśćca te dusze, które z pobożnością odmawiały Różaniec.

\* – Prawdziwe dzieci mego Różańca będą się radować wielką chwałą w niebie.

\* – To, o co prosić będziecie przez mój Różaniec, otrzymacie.

\* – Ci, którzy będą szerzyć nabożeństwo do mego Różańca, otrzymają ode mnie pomoc w swych potrzebach.

\* – Otrzymałam od mego Syna zapewnienie, że czciciele mego Różańca będą mieli w świętych niebieskich przyjaciół w życiu i w godzinie śmierci.

\* – Ci, którzy wiernie odmawiają mój Różaniec, są moimi dziećmi – prawdziwie są oni braćmi i siostrami mego Syna Jezusa Chrystusa.

\* – Nabożeństwo do mego Różańca jest szczególnym znakiem Bożego upodobania.

**3. Odmawiam Różaniec Święty, bo w tej modlitwie w szczególny sposób spotykam Najświętszą Maryję Pannę.** Jeśli chcesz kogoś spotkać – a znajduje się on gdzieś daleko – nie zrealizujesz tego zamierzenia bez odpowiednich narzędzi np. środków komunikacji itd. Różaniec Święty jest tym środkiem, aby spotkać się z Maryją Panną. Doprowadza cię do Niej Słowo Boże „żywe i skuteczne”, a tak dobrane, aby to uczynić skutecznie. Święta Pani jakby już czekała na Ciebie w królewskich komnatach. A Słowo Pana doprowadza cię w bliskość Jej Serca, a nie tak jak ktoś doprowadziłby cię przed oblicze ziemskiej królowej – z nieprzystępnym dystansem.

**4. Odmawiam Różaniec Święty, bo ta modlitwa uczy mnie pokory i cichości.** Rozważanie tajemnic różańcowych, od razu, jakby „zamyka” moje usta i umysł na zbędną gadatliwość, a przecież Jezus powiedział: „na modlitwie nie bądźcie gadatliwi jak poganie” (Mt 6,7). Kiedy modłę się na Różańcu, muszę odrzucić wszystko, co chciałbym wyrazić, z żądy, która mną manipuluje, a sam Bóg – w momencie odmawiania Różańca – wkłada mi w usta i serce wszelkie słowa. Odrzucam więc swoje „ja” i swoje myślenie, które chciałbym narzucić nawet samemu Bogu. „Krok po kroku” staję się pokorniejszy, wyciszam też w sobie wszelki zgiełk, który nabyłem od świata.

**5. Odmawiam Różaniec Święty, bo ta modlitwa wprowadza mnie w centrum historii zbawienia** a nie na jej peryferie.



Dotykam najistotniejszych tajemnic zbawczych, a wszystko to po to, aby być zbawionym skutecznie i jak najszybciej. Porzucam sprawy drugorzędne (które w ciemnościach umysłu jesteśmy skłonni podejmować). Nie marnotrawię też bezcennego czasu, którym obdarował mnie Bóg i z którego On mnie kiedyś rozliczy. Odmawiając Różaniec Święty skutecznie zostaję doprowadzony przez Maryję do Jezusa (uwaga: można odmawiać modlitwy i „kręcić się wokół siebie”). Wybrałem więc najlepszą cząstkę – jak wybrała ją kiedyś Maria – i raduję się pochwałą samego Pana (por. Łk 10, 42)

**6. Odmawiam Różaniec Święty, bo chronię się w „Oazie Pokoju”:** Sercu Najświętszej Maryi Panny i Najświętszemu Sercu Pana Jezusa. To Niepokalane Serce Maryi i Serce Jezusa, uobecnione w Eucharystii jest ratunkiem dla człowieka znajdującego się w nieprzyjaznym świecie, pełnym zamętu i poddanemu presji „drapieżnych wilków” – demonów. Różaniec jest bramą do tejże „Oazy Pokoju”. Ponadto Pismo Święte przestrzega nas: „Nie tocymy bowiem walki przeciw krwi i ciału, lecz przeciw Zwierzchnościom, przeciw Władzom, przeciw rządcom świata tych ciemności, przeciw pierwiastkom duchowym zła na wyżynach niebieskich” (Ef 6,12). Więc mamy wziąć „hełm zbawienia i miecz Ducha, to jest słowo Boże – wśród wszelakiej modlitwy i błagania” (Ef 6,17.18). Czyż więc Różaniec – będąc rozważaniem Słowa Bożego z samą Królową Nieba i Ziemi – nie zapewni nam tejże ochrony?

**7. Odmawiam Różaniec Święty, bo jest on pomocą i znakiem,** aby dojść do kresu drogi zbawczej, wyznaczonej przez Boga człowiekowi, tu w doczesności – Pięćdziesiątnicy. Bo kiedy otrzymujemy Ducha Świętego, stajemy się dziećmi Bożymi w pełni oddanymi Panu, którymi już nie miotają fale tego świata. Kiedy Duch Święty zstępuje do naszych serc, zakorzenia się w Bogu i jesteśmy Mu wierni i w pełni oddani. Kiedy otrzymujemy Ducha Świętego, stajemy się też podobnymi do naszego Pana, Jezusa Chrystusa i naszej Matki, Najświętszej Maryi Panny.

**8. Odmawiam Różaniec Święty, bo dzięki niemu mogę zapalić „ogień Miłości Bożej” w moim sercu, a zapala go sama Maryja.** Ten życiodajny ogień nadaje sens mojemu życiu, bo niespokojne jest serce człowieka, dopóki nie spocznie w Bogu.

**9. Odmawiam Różaniec Święty, bo daje mi to szansę** – przez wielokrotne

powtórzenia – pogłębienia mojej modlitwy, aby stawała się modlitwą „ufną Bogu” i modlitwą serca.

To zapewne nie wszystko, co uzasadnia, dlaczego odmawiam tę modlitwę. Różaniec Święty więc ukochałem i pragnę owe „róże” czerwone i białe – wg wizji bł. Alana – które nie tracą nigdy ze swej świeżości i blasku, wkładać na głowę Jezusa i Maryi.

**Maryja, Królowa Pokoju w Medziugorju,** chce nas doprowadzić do prawdziwej pobożności – takiej, która ściśle wiąże się z przemianą naszego życia. Wierność modlitwie różańcowej temu sprzyja. Św. Ludwik Grignon de Montfort naucza, że prawdziwe nabożeństwo do Najświętszej Maryi Panny polega na naśladowaniu cnót Świętej Dziewicy – i w tym pomaga mi też Różaniec Święty.

W jednym z orędzi – przekazanych w Medziugorju – Gospa w taki sposób zachęca nas do odmawiania Różańca Świętego: „Drogie dzieci! Bóg daje mi ten czas jako dar dla was, abym mogła was pouczyć i prowadzić drogą zbawienia. Teraz, drogie dzieci, nie pojmujecie tej łaski, ale szybko nadejdzie czas, kiedy będzie wam żał tych orędzi. Dlatego, kochane dzieci, życie wszystkimi słowami, które dawałam wam w tym czasie łaski i odnowicie modlitwę, dopóki modlitwa nie stanie się dla was radością. Szczególnie wzywam wszystkich, którzy poświęcili się mojemu Niepokalanemu Sercu, aby stali się przykładem dla innych. Wzywam wszystkich kapłanów, zakonników i zakonnice, aby modlili się na różańcu i uczyli innych modlić się. Różaniec jest mi szczególnie drogi; poprzez Różaniec otworzycie mi swoje serce i będę mogła wam pomóc. Dziękuję wam, że odpowiedzieliście na moje wezwanie” (25.08.1997).

*Ks. Maciej Arkuszynski*

## Ofiarowanie życia

### Przyszedłem jako Człowiek, by nauczać miłosierdzia

† W stosunku do twoich bliźnich kieruj się miłosierdziem, a nie sprawiedliwością. Ty nie jesteś w stanie osądzić niczego sprawiedliwie. Mogę uczynić to tylko Ja. Nikomu z ludzi nie nakazywałem oceniać i karać. Wręcz przeciwnie: przestrzegałem przed tym i zakazałem. **Przyszedłem jako Człowiek, by nauczać miłosierdzia.**

Pokazałem to całym Moim życiem i Moim nauczaniem. To jest wzór dla każdego i Mój nakaz. Poprzez Moje Miłosierdzie patrz na każdego i odnoś się do każdego. Tych, którzy czynią zło, którzy błądzą, otocz największą miłością i miłosierdziem – w swym wnętrzu i w zewnętrznych przejawach twego stosunku do nich. Kochaj ich, módl się za nich i pokutuj, aby uleczyć krzywdę, jaką wyrządzają sobie i innym. I aby wynagrodzić ich zdradę Miłości.

**Stałem się Człowiekiem** i jestem wśród ludzi po to, abyś oddając Mi wszelki ból, jaki odczuwasz, stykając się ze złem w drugim człowieku i w świecie, mogła jednoczyć się ze Mną, trwać we Mnie i miłować Miłością Miłosierną każdego. Ja jestem Miłosierdziem danym światu i każdemu człowiekowi. Jestem Miłosierdziem, które pragnie ogarnąć cały świat, wszystkie serca, by ocalać, uzdrawiać, przemieniać. Wędruj wraz ze Mną po ścieżkach świata i twego życia i czyn, co Ja czynię – zawsze ten sam Jezus Chrystus Miłosierny, Bóg-Człowiek. Szczytem miłosierdzia jest okazać je swym prześladowcom. Szczytem miłości jest ich miłować szczerze.

**Przyszedłem na świat i jestem, aby tego uczyć.**

*Alicja Lenczewska „Słowo pouczenia”*

## Myśli proste

### Ważne pytania

#### **Bóg nie zapyta cię:**

- jak duży miałeś dom, ale ilu ludziom dałeś schronienie?
- jakiej marki miałeś samochód, ale ile osób nim podwoziłeś, gdy byli w potrzebie?
- jak eleganckie nosiłeś ubrania, ale ilu potrzebujących przyodziałeś?
- jakie miałeś wykształcenie, ale jak mądrym byłeś człowiekiem?
- do jakiej klasy społecznej należałeś, ale jaką klasę sobą reprezentowałeś?
- ile dóbr materialnych posiadałeś, ale co było w twym życiu najważniejsze?
- ile pieniędzy miałeś, ale jak nimi gospodarowałeś?
- jakie zajmowałeś stanowiska, ale jak nisko pochylałeś się nad cudzą niedolą?
- ilu miałeś przyjaciół, dla ilu ludzi byłeś przyjacielem?
- czy byłeś szczęśliwy, ale kogo uszczęśliwiłeś?

*z sieci*

## Wiadomości z ziemi błogosławionej

**Mediolański egzorcysta** przebywał w Medziugorju wraz z grupą swoich parafian i oto co powiedział: „Dzień dobry, mam na imię Ambrogio, jestem księdzem diecezji mediolańskiej, proboszczem. Przybyłem tu autokarem wraz ze swoimi parafianami. Pragnę zachęcić wszystkich, by przyjeżdżali do Medziugorja. Chciałbym podkreślić, że jeśli przybywają tu wierni ze swoim księdzem z parafii, ma to jeszcze większą wartość. To niezwykle, obopólne ubogacenie i dla księdza i dla wiernych. Chciałbym również powiedzieć, że jestem egzorcystą w diecezji Mediolan i złożyć swoje świadectwo.

Podczas modlitwy egzorcyzmu nad jedną z osób w tym miejscu – z przykrością muszę powiedzieć – nad osobą opętaną – w pewnym momencie włączyłem muzykę z pieśnią medziugorską: „Gospa – Majka moja”. Szatan natychmiast zareagował. Wołał przez osobę opętaną: *Tu nic nie ma, nie ma, nie ma tutaj nic!* Wtedy zwróciłem się do niego: *mówisz, że tu nic nie ma, to znaczy, że naprawdę Ona tu jest. Ty jesteś kłamcą!* Wtedy zaczął mówić inną barwą głosu: *Ona kocha wszystkie swoje dzieci. Ona płacze za swymi dziećmi.* I na koniec – znowu zmienił głos wołając: *To miejsce jest dla nas piekłem na ziemi”*.

s. Emmanuel Maillard

### Orędzie dla Mirjany z 02.12.2017 r.

„Drogie dzieci! Zwracam się do was jako wasza Matka, Matka sprawiedliwych, Matka tych, którzy miłują i cierpią, Matka świętych. Dzieci moje, wy też możecie być świętymi – to zależy od was. Świętymi są ci, którzy bezgranicznie miłują Ojca Niebieskiego, ci, którzy miłują Go ponad wszystko. Dlatego, moje dzieci, starajcie się być coraz lepszymi. Jeżeli staracie się być dobrzy, możecie być święci, nawet jeśli tak o sobie nie myślicie. Jeżeli zaś myślicie, że jesteście dobrzy, brak wam pokory, a pycha oddala was od świętości. W tym niespokojnym świecie pełnym zagrożeń wasze ręce, apostołowie mojej miłości, powinny być złożone do modlitwy i [gotowe do czynków] miłosierdzia.

A mnie, moje dzieci, ofiarujcie Różaniec – różę, które tak bardzo kocham. Moimi różami są wasze modlitwy płynące z serca, a nie wypowiedane tylko ustami.

Moimi różami są wasze dzieła modlitwy, wiary i miłości. Kiedy mój Syn był mały, mówił mi, że będę mieć wiele dzieci, które będą mi przynosić wiele róż. Ja nie rozumiałam Go. Teraz wiem, że to wy jesteście tymi dziećmi, które przynoszą mi różę, kiedy miłujecie mojego Syna ponad wszystko, kiedy modlicie się sercem, kiedy pomagacie najuboższemu. To są moje różę!

To jest wiara, która sprawia, że w życiu wszystko czyni się z miłością, nie popadając w pychę; wybacząc zawsze od razu, nigdy nie osądzając i zawsze starając się zrozumieć brata. Dlatego, apostołowie mojej miłości, módlcie się za tych, którzy nie poznali miłości; za tych, którzy was nie miłują; za tych, którzy wyrządzili wam krzywdę; za tych, którzy nie doświadczyli miłości mojego Syna. Dzieci moje, tego właśnie od was wymagam i to zapamiętajcie: modlić się to znaczy miłować i przebaczać. Dziękuję wam”.

## Matka świętych!

*Dzieci moje, wy też możecie być świętymi – to zależy od was!*

**Od jakiegoś czasu usiłuję zmienić swoje wyobrażenie świętości.** Ciężko mi to idzie, bo od dziecka pokazywano mi „świętość”, jako coś, co w moim pojęciu było nieosiągalne dla mnie, to znaczy dla „zwykłego śmiertelnika”. Świętych podziwiałam i prosiłam Ich o wstawienie, ale nawet nie próbowałam modlić się do naszego Boga, o świętość dla siebie. Owszem, nie chciałam sprawiać przykrości Bogu, chciałam być uczciwą, spełniać dobre uczynki, uczestniczyć w życiu Kościoła... ale prosić o to, bym stała się święta?

To wykraczało poza moje wyobrażenia. Powód był dla mnie oczywisty, wprawdzie pociągała mnie i wzbudzała podziw bliska relacja świętych z Bogiem, jednak cena, jaką ponosili na co dzień, często od tych, którzy powinni Im dawać wsparcie, jedno wielkie pasmo chwalebnych, ale okropnych cierpień i niesprawiedliwości, przytłaczało mnie. Ich bohaterstwo w niezłomnej postawie gotowej do wyrzeczeń, wywoływało we mnie podziw i... onieśmienie, tym bardziej, że wszystko to, czego doświadczałam w moim dzieciństwie i młodości już i tak trudno mi było znieść.

**Popelniałam grzech porównywania** z czego od razu zły skorzystał, żeby mnie osłabić i obciążyć wyrastające skrzydła. Pozwoliłam na to. Moje zranienia budziły we mnie lęk przed większą dawką cierpień,

nie miałam siły na bohaterstwo. Nic nie rozumiałam.

Teraz wiem i rozumiem trochę więcej. Wiem już, że autor zranień w człowieku, żeruje na nich, by wpływać na jego myślenie, emocje i wybory. Lęk paraliżuje człowieka i sprawia, że nie ma nawet świadomości, że zachowuje się w sposób irracjonalny. Ojciec kłamstwa do perfekcji opanował „sztukę” takiego manipulowania naszym oglądem wydarzeń, że w efekcie boimy się Boga i modlimy się z przekonaniem, że wiemy „lepiej” co jest dla nas dobre. Boimy się woli Tego, Który jest Miłością! Tego, Który już zwyciężył szatana na Krzyżu i posłał nam, wraz z Ojcem, Duchą Świętego, żeby w mocy Jego darów nie ulegać już pokonanemu!

**Samo odkrycie tej Prawdy całkowicie zmieniło moją perspektywę.** Wiem jednak, że z moimi odruchami, z lękiem przed różnego rodzaju cierpieniem, będę musiała się zmagać do końca ziemskiego życia. Ale wiem też, że ten mankament wcale nie przeszkadza naszemu Cudownemu Bogu! Nasz Stwórca z tego, co mogłoby nas upodlić i zdruzgotać, buduje w nas w Jezusie, coś zupełnie nowego i objawia Swoją Chwałę! Amen.

**Królowa Pokoju zapewnia nas:** *Dzieci moje, wy też możecie być świętymi – to zależy od was.* I od razu definiuje co rozumie pod pojęciem „bycia świętym”: *Świętymi są ci, którzy bezgranicznie miłują Ojca Niebieskiego, ci, którzy miłują Go ponad wszystko.*

Miłość jest istotą „świętości” i nie chodzi tu absolutnie o miłość ludzką, tylko o „Miłość Trójjedynego Boga, Która jest stwórcza i zagarniająca nas w sam środek relacji Ojca i Syna w Duchu Świętym. Można by zapytać, czy jest to w ogóle możliwe? **Tak**, „jest to możliwe, ponieważ Bóg zapalił w sercach **wierzących iskrę swojej nieskończonej miłości.** Kto idzie za tą miłością Boga i żyje w niej, „trwa w Bogu, a Bóg w nim”, uczestniczy bowiem w życiu Boga, które jest miłością” – o. Gabriel od św. Marii Magdaleny.

**Bóg pierwszy nas Umiłował i pociąga za Sobą,** a *Matka świętych* mówi: (...) *starajcie się być coraz lepszymi. Jeżeli staracie się być **dobrzy**, możecie być święci, nawet jeśli tak o sobie nie myślicie.* „Każdy chrześcijanin jest świętym, czyli uczestniczy w świętości Boga w takiej mierze, w jakiej uczestniczy w Jego miłości” – o. Gabriel.

Kochani, Siostry i Bracia! Zrozumiałam, że „bohaterstwo” w życiu świętych,



które mnie tak onieśmielało, było wynikiem **Ich decyzji a nie siły**, aby odpowiedzieć na Miłość Boga. Każdy z nas otrzymał na Chrzcie Świętym łaskę i Miłość Nadprzyrodzoną. Każdy człowiek stworzony jest do tego, by podejmować wysiłek i rozważać Słowo Boże i żyć Nim. Wtedy łaska Boża dokonuje niezwykłych rzeczy, poza naszymi możliwościami!

Chrystus, przez Którego wszystko się stało, Który jest Słowem, ma moc przekształcać nas w Duchu Świętym. Ma moc zmieniać nasze myślenie, uczucia, zamiary i uczynki! On chce nas stwarzać na nowo, byśmy zaczęli żyć Jego życiem. Wtedy On zaczyna żyć w nas: „Bóg pozostaje w tobie, by utrzymać cię w sobie; ty pozostawaj w Bogu, by nie upaść” – św. Augustyn.

**Abymy nie mieli wątpliwości**, czy idziemy dobrą Drogą, Którą jest Sam Chrystus, Maryja określa jakie owoce powinny objawiać się w życiu Jej **apostołów miłości**:

„*W tym niespokojnym świecie pełnym zagrożeń wasze ręce, (...), powinny być złożone do modlitwy i [gotowe do uczynków] miłosierdzia. A mnie, moje dzieci, ofiarujcie Różaniec (...)*”. Chodzi o to, byśmy **naszą relację** z Jezusem przelewali na innych, na wszystkich i wszystko, gdziekolwiek się znajdziemy. Jaka jest moja relacja z Żywym Bogiem, taką będę „aplikować” swoim bliźnim.

Jeżeli nasza Matka określa się jako *Matka tych, którzy miłują i cierpią*, to nie chodzi o okazywanie ludzkiej miłości, bo zawsze jest w niej za dużo nas. Nie chodzi też o wchodzenie w rolę cierpienika, tylko o **współodczuwanie z Tym, Który w nas żyje**.

Jeżeli Jezus kocha wszystkich Swoich braci i siostry, to my kochamy Ich Jego Miłością, którą On nam okazuje i na nas wylewa. Kochamy Ich nie dlatego, że są dla nas mili, tylko dlatego, że Jezus, Który nam okazuje miłość, pragnie, byśmy tak samo ją okazali współbratu.

**Jeżeli Jezus cierpi**, gdy widzi, że człowiek, którego grzechy i choroby wziął na siebie i złożył z Samego Siebie ofiarę z ich powodu, a on dalej żyje tak, jakby Zbawiciel nie zwyciężył szatana na Krzyżu, to my też bolejemy nad tym współbratem, zwłaszcza, że z powodu swojego wyboru krzywdzi nie tylko samego siebie, ale też innych.

Gdy widzimy łkanie i smutek Tego, Który w nas żyje, **Miłość** rodzi w nas pragnienie wynagrodzenia Jezusowi Jego smutku. Nie możemy patrzeć na Jego ból

spokojnie i z miłości zrobimy wszystko, na co nas stać na etapie naszego nawrócenia, aby choć na chwilę zobaczyć uśmiech na twarzy Jezusa. To proces nawracania.

Bardzo porusza mnie świadectwo naszej Matki: *Kiedy mój Syn był mały, mówił mi, że będę mieć wiele dzieci, które będą mi przynosić wiele róż. Ja nie rozumiałam Go. Teraz wiem, że to wy jesteście tymi dziećmi.*

**Jestem poruszona za każdym razem**, gdy Maryja tak otwiera przede mną, przed nami wszystkimi, swoje Serce. Ona stwarza dla nas intymność w Swojej relacji z nami. Jej słowa są dla mnie świadectwem jak wypełnia się Słowo Jej Syna. Jej słowa utwierdzają mnie, że nie jest niczym niezwykłym nie rozumieć o czym, w danej chwili, mówi do nas Pan. Ważne, aby zachowywać Jego słowa w swoim sercu i pamięci, po to, by zobaczyć cud wypełnienia Go i w efekcie, stać się świadkiem dla innych.

Kochani, Siostry i Bracia! Ucieszymy naszego Jezusa, a przez to Jego Mamę, naszymi postępami w przyjmowaniu łaski. Niech ona nie spada na ziemię! **Mówię to najpierw do samej siebie!** Niech wypełnia się w nas prośba Maryi: *aby w życiu wszystko czynić z miłością, nie popadając w pychę; wybaczać zawsze od razu, nigdy nie osądzać i zawsze starać się zrozumieć brata.* Jeżeli nasza Matka nas o to prosi, to znaczy, że otrzymała dla nas **wystarczająco** dużo Łaski!!!

**Niech więc Duch Święty obficie wylewa się na nas!** Niech objawiają się owoce Jego darów: „(...) duch mądrości i rozumu, duch rady i męstwa, duch wiedzy i bojaźni Pańskiej. Upodobaj (my) sobie w bojaźni Pańskiej. Nie (...) sądz (my) z pozorów, nie wyrokuj (my) według pogłosek; nie czyn (my) zła (...) ani nie działaj (my) zgubnie (...), niech kraj się napelni znajomością Pana, na kształt wód, które przepiełniają morze” – (Iz11,2-3; 9). Niech się tak stanie. Amen.

*Bogumiła*

## Nazwałem was przyjaciółmi

**Czym jest Kościół? Lub lepiej kim jest Kościół?**

Przyjeżdżając do Medziugorja, można to zobaczyć na własne oczy i zrozumieć: przedstawiciele każdego „języka, kraju i narodu” zgromadzeni wokół jednego ołtarza. Jezus znajduje się w centrum. To Maryja zapragnęła i przygotowała te wydarzenia. Zaprosiła do uczestnictwa w nich każdego z nas osobiście.

Kiedy mówi się o Kościele, stereotypowo myśli się o księżach i całej kościelnej hierarchii. Nadzieję w Zmartwychwstałym pokłada jednak przede wszystkim lud Boży, żyjący we wspólnocie głębokiej miłości i dzielący się chlebem, chlebem Eucharystycznym.

**Wiele dyskusji toczy się na ten temat** i nieskończoną ilość razy słyszałem: „Bóg tak, Kościół nie!”... Teraz jednak rozumiem, że ja także jestem Kościołem.

Kościół tworzą wszyscy ludzie podążający na spotkanie z Panem. Właśnie nam Bóg powierza misję podtrzymania Jego obecności na ziemi. Trójca Święta w tak wielkim stopniu nam zaufała, że zostawiła to ważne zadanie w naszych rękach: mamy być Jej sybolem, Jej instrumentem, Jej ludem. Takie zaufanie stanowi wyraz najwyższej miłości.

**Ten wielki cud dokonuje się i powtarza w ciszy każdego dnia tu, w Medziugorju.** Nikt nie może powiedzieć, że w pełni rozumie czym jest Medziugorje, gdyż wiąże się z nim bardzo wiele różnych spraw. Po pobycie w tym miejscu, każdy zabiera do domu cenne osobiste wspomnienia, każdego uderzyło bowiem coś innego. Nie trzeba się dziwić, że wrażenia pielgrzymów mogą się czasem od siebie różnić.

**Przez lata mieszkalem w tej błogosławionej ziemi** codziennie dotykając jej ukrytych i wyjątkowych bogactw. Gdy powróciłem jednak do Medziugorja po długim okresie nieobecności, zwróciłem uwagę na pewne szczegóły, których wcześniej nie zauważałem.

Najbardziej ze wszystkiego uderzają mnie teraz spokojne i pogodne ludzkie oblicza, aktywne i pełne zaangażowania uczestnictwo we Mszy Świętej, światło zapalone w oczach pielgrzymów przygotowujących się do przyjęcia Eucharystii. Wśród osób przybyłych z różnych narodów i najodleglejszych krańców ziemi powstaje prawdziwa wspólnota.

**Medziugorje jest czymś żywym.** To nie muzeum, nie miejsce, nie góra, ani nie historia sześciu nastalatków dojrzewających razem z Matką Bożą. Medziugorje jest przeżywaniem, cudem wielu osób, które odnowiły swoje serca i odmieniły, czy raczej wciąż odmieniają swoje życie.

**Na Medziugorje składają się dzieci Maryi, wszyscy przybywający do niego pielgrzymi.** Medziugorje to żywy Kościół, który stanowi najpiękniejsze i najprawdziwsze świadectwo Zmartwychwstałego Chrystusa. Taki Kościół nieustająco

przyciąga do siebie nowych członków, gdyż język miłości jest powszechnie zrozumiały. Każda istota potrzebuje głębokiego pokoju, który tutaj dostępny jest w obfitości. Pogodne oblicza osób szczęśliwych, gdyż żyją miłością, emanują siłą przyciągania jakiej nie sposób się oprzeć i stanowią najwspanialsze świadectwo.

*Francesco Cavagna*

## Odette na lodach Podbrdo

**Kilka dni temu parafia w Medziugorju** wstrząsnął dramat: zniknęła francuska uczestniczka pielgrzymki. Odette należała do grupy z Nicei, przyjechała na święto Niepokalanego Poczęcia 8 grudnia. Jako osoba samotna, w wieku 84 lat, Odette pracowała w licznej rodzinie, w której matka zmarła. Osoba prosta, pełna zdrowego rozsądku i bogata w wielką wiarę w Boga.

**Tego ranka, 5 grudnia**, na wioskę spadło zimno i pojawił się lód. Odette wchodziła na wzgórze Podbrdo i stopniowo oddalała się od ścieżek wykutych po to, aby ta góra okazała się dla ludzi łaskawsza. Jej słaby wzrok powoduje, że się zgubiła. Nie panikuje i ostrożnie postanawia pozostać na miejscu, aby uniknąć najgorszego, wiedząc, że z jednej strony była przepaść, a z drugiej skały, dla niej zbyt wysokie. Czas mija i nikt po nią nie przychodzi. Dzień mija, a nikogo nie ma! Zimno robi się bardziej przenikliwe.

**Aby tam nie zamarznąć**, porusza się, bez przerwy się modli i nie traci odwagi. Jest przekonana, że Matka Boża sprowadzi jej kogoś i że w końcu ją znajdą, bo – mówi sobie – Jezus został znaleziony w Świątyni! Gdy ostatecznie wzgórze pokrywają cienie nocy, temperatura spada jeszcze do -5° C, Odette nie chce się położyć i ze wszystkich swoich nikłych sił walczy z sennością i zimnem. Modli się i śpiewa, myśli o Jezusie podczas Jego męki – On także na krzyżu pragnął – mówi do siebie – ja też to mogę wytrzymać! Potem chwije się i pada, czuje się źle i myśli: – Jezus był biczowany, ja też mogę to wytrzymać! – Później już nie może poruszać nogami. Jednak jej zaufanie jest niezachwiane! Pomijam szczegóły tej niekończącej się próby.

**Odette została odnaleziona** dopiero na początku następnej nocy. Natychmiast została przetransportowana do szpitala w Citluku, została stopniowo ogrzana i zbadana pod każdym względem: nie znaleziono nic, nawet kataru!! Mogła wrócić

do Medziugorja, gdzie ponownie włączyła się do programu pielgrzymki swej grupy na swoich własnych dwóch nogach...

**Od wtorku byliśmy powiadomieni** o jej zaginięciu i wszyscy zaczęli się modlić. Gdy wioska dowiedziała się o tym, utworzyła cudowny łańcuch wsparcia i błagania. Wierzę, że nasi aniołowie stróżę nigdy nie byli tacy zabiegani, jak podczas tych godzin wyczekiwania! Prosiłszy ich, aby ją na swój sposób ogrzewali, poili i karmili, a także, aby zachowała dobre morale. Widząc trwający mróz, niektórzy myśleli, że ona już umarła z zimna i prosili Pana, aby zabrał ją do Siebie do Nieba. Aniołowie wysłuchali naszych próśb! Ona, która z natury była wrażliwa na zimno i na taką próbę nie była odpowiednio ubrana, stwierdziła, że nie cierpiała z powodu zimna! Po 36 godzinach jeden z 50 ratowników z Medziugorja, niejaki Józef, pracujący u Viktora, znalazł ją w środę około godz. 23. Odette nie mogła przestać dziękować!

**Jeśli chodzi o mnie**, słuchając Odette, dotknęłam palcem mocy jej wiary, wiary dziecka, która pozwoliła jej to wytrzymać nawet bez odczuwania strachu! – Trzeba ufać – powiedziała z rozbrajającą prostotą – Matka Boża nie mogłaby mnie opuścić! – Dzięki, Panie, Francja jeszcze posiada prawdziwych wierzących!

**Nadzwyczajna ochrona** fizyczna i moralna, jakiej doświadczyła Odette, przypomniała mi doświadczenie wielkiego pisarza rosyjskiego, Aleksandra Ogorodnikowa. On także przeżył „próbę mrozu”, że tak ośmielę się wyrazić. Jak on mógł przeżyć w swoim więzieniu w Moskwie, gdzie w 1986 r. został wrzucony nagi do celi, której ściany były pokryte lodem? Odpowiedź jest prosta i o tym zaświadcza on sam: tysiące osób modliły się za niego, a wiele z nich przysłało mu swojego anioła stróża. Jego oprawcy chcieli go tam zamrozić i w ten sposób uwolnić kraj od tego uciążliwego chrześcijanina. Ale Bóg miał dla Aleksandra inny plan: wśród lodu odczuwał on tajemnicze ciepło i wiedział, że to pochodzi z modlitwy jego „zwolenników”. Ostatecznie został zwolniony i mógł wrócić do swojej działalności jako świadek Chrystusa.

**Nie umiałabym powiedzieć**, ilu aniołów zostało wysłanych do Odette. Bóg to wie, ale jeśli my nie znamy ich liczby, to naszymi rękami dotknęliśmy ich skuteczności! Kto spośród nas nie ma kogoś bliskiego znajdującego się w trudnej sytuacji fizycznej czy moralnej? Wyślijcie mu

swojego anioła stróża! On będzie doskonałym misjonarzem, jeśli porozmawiacie z nim z wiarą i miłością. Dlaczego nie mielibyśmy uczynić dobra, jakie zostało nam dane do wykonania? Dlaczego mielibyśmy nie wykorzystywać naszych środków duchowych ani tych tak potężnych przyjaciół?

*s. Emmanuel Maillard*

## Dotknięci dłonią Maryi

### Zacząłem czytać Ewangelię

**Nie wiem jak to przekazać.** Tak, jak nie wiem jak przekazać wiarę moim dzieciom, które są już dorosłe. Ktoś powie, że u nas w Polsce jeszcze nie jest źle, że jesteśmy ostoją wiary katolickiej. Innym razem słyszę, że tu musi być już interwencja samego Boga, bo ludzie tak dalece odeszli od wiary, że nie są w stanie już sami do niej powrócić. Może ktoś mi powie procentowo, jak to wygląda z naszą wiarą: ile jest ludzi wierzących, ile praktykujących, ile ludzi mających prawdziwą wiarę, którą potrafią przekazać swoim dzieciom tak, żeby się jej nie wstydzili? Chcę opowiedzieć o swoim późnym nawróceniu i jak się to stało, że zacząłem czytać Ewangelię.

**Wierzyć w Boga zacząłem dopiero w wieku 40 lat.** Ktoś może zapytać ze znajomych: jak to nie wierzyłeś? Przecież chodziłeś do kościoła, do spowiedzi, przystępowałeś do Komunii. Odpowiem krótko: pozorowałem wiarę, której nie miałem. A więc przez 30 lat chodzenia do spowiedzi i przyjmowania Komunii dopuszczałem się świętokradztwa, ponieważ nigdy nie spowiadałem się szczerze i kłamałem. Miałem zawsze ustaloną bajeczkę dla księdza i jakieś wymyślone grzechy i tak trwało to do 40 roku życia. Jak się to stało, że zacząłem czytać Ewangelię? Teraz myślę że Ktoś włożył mi ją do rąk abym czytał, bo przyszły ciężkie chwile w moim życiu. Doszło do rozwodu, miałem trójkę dorastających dzieci i nie wiedziałem co robić. Jak do tego doszło?

**Pracowałem w Niemczech.** Przed świętami Bożego Narodzenia w 2005 r. wróciłem do Polski i miałem sporo czasu na czytanie. Przeczytałem książkę „Gdy słońce było bogiem” Zenona Kosidowskiego. Bardzo barwne i wciągające opowieści. Kto czytał, wie o czym mówię.



Zmierzając do sedna, wydźwięk tej książki jest taki, że podważa istnienie Boga. Autor pisze, że ludzie na ziemi czuli się samotni i potrzebowali jakiegoś bóstwa, aby się nimi opiekowało. Jest w niej także napisane o naszej wierze na przykładzie drabiny, którą widział patriarcha Jakub łączącej ziemię z niebem, po której wchodzili i schodzili aniołowie. Autor daje do zrozumienia, że tą drabiną mogły być piramidy, a aniołami kapłani wchodzący na ich szczyt, których wierzchołki były połączane i często tonęły w chmurach.

Następnie zacząłem czytać encyklopedię, jak to świat powstał z punktu widzenia naukowego, od wielkiego wybuchu do obecnych czasów. W ilu ludziach może to wzbudzić wątpliwości, co do swej wiary? Może to wystarczyć, aby nie brać naszej wiary na serio. Chciałem porównać to z Pismem Świętym. Zacząłem pobieżnie od Starego Testamentu od Księgi Rodzaju, zatrzymując się dłużej na Księdze Mądrości, aż doszedłem do Nowego Testamentu. I tu zapaliła się lampka, że te mądrości w Starym Testamencie są jakby mądrościami ludzkimi, a porównując z nauczaniem Jezusa to był kosmos.

**Zacząłem czytać Pismo Święte jako niewierzący**, a dochodząc do Nowego Testamentu uwierzyłem w Boga. Nie mogłem się oderwać od czytania, wertowałem i porównywałem wszystkie Ewangelie, Dzieje Apostolskie, czytałem wszystkie Listy. Tak mnie to pochłonęło, że chodziłem do klasztoru na Świętym Krzyżu z pewnymi uwagami do wyjaśnienia. Pytałem, czy to jest dobrze przetłumaczone. Mimo to, że uwierzyłem nie mogłem wyrwać się z grzechu i nadal błądziłem. Myślałam, że przeniknąłem całą Ewangelię, a wszedłem na złe tory, wbiłem się w pychę, inaczej mówiłem *Ojcie Nasz*. Uważałem, że wszyscy mówią nieprawidłowo, bo w moim przekładzie było „I nie dopuść abyśmy ulegli pokusie” a wszyscy mówią: „I nie wódz nasz na pokuszenie”, bo w Liście św. Jakuba Apostoła wyczytałem: „Kto doznaje pokusy, niech nie mówi, że Bóg go kusi. Bóg bowiem ani nie podlega pokusie ku złemu, ani też nikogo nie kusi”. Dlatego ja przez 10 lat mówiłem inaczej *Ojcie Nasz*. I wiem, że są tacy jak ja, którzy tak odmawiają tą modlitwę, uważają się za mądrych, zblądziły tak jak ja.

**Co do wyrwania się z grzechu**, to spotkało mnie to, co jest napisane w Ewangelii św. Jana: „Każdy kto popełnia grzech, jest niewolnikiem grzechu”. Czytając Ewangelię poznałem, że jestem w niewoli

grzechu i chciałem się wyrwać sam, ale jest napisane: „Sami niczego nie potraficie uczynić”. Przez dwa lata walczyłem i przegrałem. Jaka była to walka. Byłem po rozwodzie, nie oglądałem telewizji, bo wszędzie widziałem zgorzenie. W nocy, gdy miałem jakieś sny budziłem się i czytałem Ewangelie. Teraz wiem dlaczego przegrałem, bo się nie modliłem i nie prosiłem o wyzwolenie z niewoli grzechu.

**Czytałem „Dzienniczek” św. Siostry Faustyny** i wiele fragmentów utkwilo mi w pamięci. Pierwszy jest najważniejszy dla grzeszników: „Napisz: Jestem święty po trzykroć i brzydzę się najmniejszym grzechem. Nie mogę kochać duszy, którą plami grzech, ale kiedy żałuje, to nie ma granicy dla mojej hojności, jaką mam ku niej. Miłosierdzie moje ogarnia ją i usprawiedliwia”. Drugi fragment jest dla dusz zakonnych: „Dopuszczę, aby były zniszczone klasztory i kościoły”. Odpowiedziała św. Faustyna: „Jezu przecież tyle dusz Cię wychwała w klasztorach – odpowiedział Pan: ta chwala rani serce moje, bo miłość jest wygnana z klasztoru”. Trzeci fragment jest dla całej Polski: „Polskę szczególnie umiłowałem, a jeżeli posłuszna będzie woli mojej, wywyższę ją w potęgę i świętości. Z niej wyjdzie iskra, która przygotuje świat na ostateczne moje przyjście”. Zrozumiałem, że tą iskrawą ma być miłość Boża, która ma zwyciężyć w naszym narodzie, a potem rozlać się na cały świat. Polskę Jezus wywyższy w potęgę i świętości, ale musimy dążyć do tej świętości. I najważniejsze: jeśli Polska posłuszna będzie woli Jezusa, a to droga bardzo daleka.

**A co stało się ze mną?** Poznałem inną kobietę, też z problemami i zaczęliśmy się spotykać. Mamy wspólnie jedno dziecko i to też sprawiło, że nie mogłem się wyrwać z grzechu, bo żyłem z nią bez ślubu. Trwało to przez 10 lat aż do jesieni zeszłego roku. Większość czasu spędziłem za granicą w pracy, w sumie w Polsce przebywałem 3 miesiące w roku. I tak to trwało. Aż odważyłem się na rozmowę z proboszczem polskiej parafii w Niemczech w Ludwigsburgu. Po rozmowie z nim postanowiłem pójść do spowiedzi. Nie było to łatwe, gdyż 10 lat nie spowiadałem się w ogóle, a przez całe życie spowiadałem się nieuczciwie i zwlekałem z tą spowiedzią.

Przypominam sobie, że w czasie rozmowy z tym proboszczem miałem w rękach „Nowennę do Matki Bożej rozwiązującej węzły”, którą potem odmawiałem przez 9 dni. Nie modliłem się w swojej sprawie, ale o zdrowie dla pewnej osoby.

Dostałem jednak coś innego, bo tak działała Matka Boża, Ona wie co dla nas jest lepsze i to nam daje. Dopiero teraz poznałem, że to Ona się mną opiekuje, gdy przeczytałem „Traktat” o prawdziwym nabożeństwie do Najświętszej Maryi Panny. Ktoś by powiedział, że modliłem się w dobrej intencji, bo o zdrowie dla kogoś innego, a zostałem uzdrowiony duchowo.

**Dzięki Maryi zostałem wyrwany z niewoli grzechu.** Wiem, że to Jezus uwalnia z niewoli grzechu, ale Maryja wstawia się za nami u swojego Syna. Od wiosny 2017 r. zacząłem chodzić do spowiedzi i przystępować do Komunii Świętej. W lipcu pojechałem do Medziugorja i tam dostałem porządnego kopa, bo nie dostałem rozgrzeszenia. Kapłan powiedział mi: „Nieważne, że nie sypiacie ze sobą, bo to nie jest napisane na twoich plecach, ale chodzi o zgorzenie i o to, czy otoczenie uważa Was za parę i nieważne jest, co proboszcz w Niemczech ci powiedział”.

Nie zraziłem się tym jednak i po powrocie zabrałem swoje rzeczy od niej i zawiozłem do siebie. Odwiedzam mojego syna i pomagam im. Ona i ja staramy się o stwierdzenie nieważności zawartych naszych wcześniejszych małżeństw. Ale dla mnie najważniejsze jest to, że mogę chodzić do spowiedzi i przyjmować Komunię. Czytam orędzia Matki Bożej z Medziugorja i staram się wprowadzać je do swojego życia.

**Maryja często w nich mówi:** „Módlcie się, módlcie się, módlcie się, aż modlitwa stanie się dla was radością, aż stanie się waszym życiem. Dzieci stawiajcie sobie Boga zawsze na pierwszym miejscu”. Teraz pojmuję inaczej i nie wrócę do starych grzechów, mówię otwarcie że wolałbym śmierć. Słyszałem kiedyś w radio wystąpienie św. Jana Pawła II, w którym mówił o śmierci fizycznej i śmierci duchowej. Teraz rozumiem, że wybierając oddalenie od Boga i grzech, zabijamy własną duszę. Odpowiedzmy sobie, ile razy jest gorsza śmierć duchowa od śmierci fizycznej. Obecnie czuję się kierowany przez Maryję i dopiero zacząłem rozumieć Ewangelię i „Dzienniczek” św. Faustyny. A chodzi tam o posłuszeństwo. Św. siostra Faustyna mówi, że nawet diabeł potrafi ubrać się w pokorę, ale nie ubierze się w posłuszeństwo, bo jest dla niego za krótkie. I to jest cała tajemnica.

**W „Traktacie” jest napisane, że Jezus był posłuszny swojej matce Maryi przez 30 lat** swojego życia i przez to oddał większą chwałę Bogu, niżby przez te lata kiedy nauczał i dokonywał cudów. Więc przez

posłuszeństwo naśladowujemy Jezusa Chrystusa, który był posłuszny Maryi, a potem Ojcu Niebieskiemu, aż do śmierci i to śmierci krzyżowej. Wybierając posłuszeństwo mamy pewność, że opuszczą nas: pycha, miłość własna i szatan, który nigdy nie był posłuszny. Wiem, że łatwiej powiedzieć, ale trudniej wykonać, myślę teraz o tych rozłamach w Kościele, przecież powstały one w wyniku nieposłuszeństwa. Ja sam mówiłem przez 10 lat inaczej *Ojciec Nasz*. A teraz wiem, że mam być posłuszny Kościołowi i jego nauce, nie szukać dziury w całym, jak Kościół zatwierdzi tak trzeba to przyjąć i nie dociekać. Jak powiedział Jezus św. Faustynie: „Dociekanie bezowocne zostaw mędrcom tego świata, a ty rób tak jak ci każe”.

**Zrozumiałem jeszcze jedno**, że nie możemy być obojętni i letni, bo Jezus mówi: „Bądźcie albo gorący albo zimni”. Musimy więc opowiedzieć się albo za Jezusem, albo przeciw Niemu. Nie bądźmy też pozebrami, jakim ja byłem przez 30 lat: nie wierzyłem a pozorowałem wiarę, a to chyba najbardziej boli Jezusa. I to jest przyczyną tego, co się dzieje w kościołach i na całym świecie. Kościoły zamierają, bo nie ma prawdziwej wiary. Musimy się obudzić i zdecydować, czy wierzymy i przekazywać naszą wiarę dzieciom, żeby nie wstydziły się różańca i modlitwy przed rówieśnikami, że ich wyśmieją. Odpowiedzmy sobie sami, czy Jezus znajdzie prawdziwą wiarę przychodząc powtórnie na ziemię?

*Dariusz, niewolnik Jezusa i Maryi*

## Pobratymstwo

### Jej Syn a nasz Brat

**Droga moja rodzinno modlitewna!** Oto jeszcze jedna zachęta i wezwanie do modlitwy. Ten apel jest skierowany zarówno do nas modlących się jak i do tych, którzy zaniechali modlitwy, z wezwaniem by do niej powrócili. „Módlcie się i szukajcie pokoju”, mówi Królowa Pokoju. Nie znajdziecie pokoju bez modlitwy. Jezus jest naszym Pokojem. On nam przynosi pokój, którego warto szukać. Adwent jest naszą drogą do Jezusa, Syna Maryi. Ta droga trwająca cztery tygodnie stanowi drogę od nas i naszego niepokoju do Jezusa w żłóbku, który jest naszym pokojem. To jest droga, którą wskazuje nam Matka mówiąc, że Jezus za Jej pośrednictwem wzywa nas do nawrócenia. On, Jej Syn, a nasz Brat czeka.

**Nasza droga jest zrujnowana** i nie-przejezdna, więc trzeba ją naprawić. Czas Adwentu to czas remontu naszej drogi do Boga i bliźniego. Prorok Jan Chrzciel niestrudzenie woła i budzi nas z uśpienia, przypominając, że mamy być przygotowani na spotkanie Pana z pieśnią na ustach ku Jego chwale. Albowiem bez Niego nie ma dla nas przyszłości, ani życia godnego człowieka, zarówno teraz, w tym życiu, jak i w życiu wiecznym. To nasze wędrowanie i spotkanie z Panem nie jest teorią. To jest misterium Bożego Narodzenia, w którym jest obecny Jezus, Jego Matka oraz każdy z nas.

**On jest naszym Zbawicielem i Bratem, mówi Matka.** On nie jest kimś obcym, jest naszym domownikiem. On mówi i naucza. Dlatego więc Królowa Pokoju wzywa, abyśmy każdego dnia wzięli do ręki Pismo Święte i przeczytali jego fragment. Bądźmy w gotowości na wzór proroka Samuela, który mówi: „Mów Panie, sługa Twój słucha”. Prorok nie pozwolił sobie, aby ani jedno Słowo Boże padło poza jego serce. Dziewica Maryja rozpamiętywała i przechowywała w swoim sercu każde wydarzenie i każde słowo związane z Jezusem. A kiedy już nasycimy się słowem Bożym, weźmy do ręki różaniec i wyznając sercem wiarę w Boga, rozważajmy poszczególne tajemnice i rozmawiajmy z Bogiem. Przechowujmy każde Jego słowo w swoim sercu. W ten sposób modlitwa stanie się pokarmem duszy i napelni ją pokojem, który jest Bożym darem.

**Modlitwa daje nam siłę do dostosowania naszej woli do woli Boga.** Daje nam radość wynikającą z możliwości przyobleczenia się w nowego człowieka. Modląc się kroczyliśmy przez życie z Jezusem i Jego Matką. On jest naszym bratem, a Ona, naszą Matką. Nie wolno nam uciekać od rodziny w poszukiwaniu pokoju w innym miejscu i w innych programach. **Wzywam was do nawrócenia**, mówi do nas Królowa Pokoju. Tak, Jezus wzywa do nawrócenia. Innej drogi nie ma. Nie uciekajmy, lecz wracajmy do Boga. Adwent jest dla nas okazją byśmy się przebudzili z uśpienia, otrzeźwiali, powstałi i ruszyli ku Ojcu. Idźmy więc poprzez raty, modlitwę w gronie rodziny i szczerą bożenarodzeniową spowiedź.

Niech rodzice w każdą niedzielę Adwentu gromadzą się z dziećmi wokół wieńca adwentowego i niech zapalają kolejne świece. Błogosławcie swoje domy i odnawiajcie modlitwę rodzinną. Mówcie dzieciom o przyjściu Jezusa. Zerwijcie

z opowieściami o dziadku mrozie. Mówcie im o Jezusie i Jego Matce. Opowiadajcie im o prorokach, którzy zapowiadali przyjście Jezusa i o Betlejem, które zamknęło przed Nim wszystkie drzwi. Mówcie im o Aniołach, którzy śpiewem napełnili grotę. Śpiewajcie z dziećmi pieśni adwentowe i módlcie się psalmami.

**Matka Boża mówi: Wierzcie i módlcie się żyjąc w łasce oraz w oczekiwaniu na wasze osobiste spotkanie z Nim samym.** Tylko w ten sposób dokonuje się Boże Narodzenie oraz spotkanie z Panem i Jego Matką. Trzej Królowie z dalekich krajów idąc za gwiazdą pytają: *Gdzie jest nowo narodzony Król?* Nikt z pytanych nie wie o kogo pytają. Herod ze strachu, kierowany uczuciem zazdrości przekazuje im fałszywe informacje i zleca podstępne zadanie. Oni jednak pozostają wierni wskazaniom prowadzącej ich gwiazdy. Dziś ludzie również pytają o Króla Jezusa i również otrzymują mylące odpowiedzi i wskazówki. Maryja, jako nasza Matka, jest gwiazdą, która nas prowadzi, poucza i kieruje na drogę prowadzącą do Jezusa. Bądźmy więc prawdziwym znakiem, a swoim życiem, z miłością udzielajmy odpowiedzi pytającym o Jezusa, wskazując im właściwą drogę.

**W tym miesiącu będziemy modlić się w następujących intencjach:** – **za pielgrzymów, aby spotkali Matkę z Dzieciątkiem na ręku** i przyjęli potrzebne im łaski. Niech orędzia, które wywozają z Medziugorja staną się inspiracją do dawania świadectwa w swoich parafiach; – **za Widzących, którzy są ważnymi świadkami**, aby nadal byli wierni i posłuszni Matce Bożej i Kościołowi i nie ustali w pokazywaniu drogi wszystkim, którzy jej szukają; – **za kapłanów, szczególnie za spowiedników i kaznodziejów w Medziugorju.** Za chorych, aby ich modlitwy zostały wysłuchane i by otrzymali łaskę uzdrowienia i nawrócenia. O pokój i nawrócenie dla świata i Kościoła. Amen!

*o. Jozo Zovko*

## Serwis Rodzinny

### Nowenna na maxa u św. Maxa

**W roku stulecia powstania Rycerstwa Niepokalanej** i objawień Maryi w Fatimie nasz Klasztor przeprowadził kolejną dużą akcję duchową. W sierpniu



odbyło się po raz pierwszy Wielkie Zawieszenie Niepokalanemu Sercu Maryi. Teraz zaś, w dniach od 29.11-07.12.2017r. w kaplicy św. Maksymiliana w Niepokalanowie odbyła się szczególna nowenna przed uroczystością Niepokalanego Poczęcia NMP. Pomysł na nowennę zrodził się z lektury Dzienniczka św. Faustyny, która w punkcie 1413 pisze: *Już trzeci raz odprawiam taką nowennę do Matki Bożej, to jest składającą się z jednego tysiąca Zdrowasiek dziennie, to jest dziewięć tysięcy pozdrowień składa się na całość tej nowenny.*

**Po uzyskaniu zgody i błogosławieństwa** naszych przełożonych zakonnych zaczęły się przygotowania: druk ulotek i plakatów, przekazanie informacji na spotkaniu „Oddaj się Maryi” w pierwszą sobotę listopada i na nocnej pielgrzymce pokutnej z Miedniewic do Niepokalanowa w drugą sobotę listopada, rozesłanie informacji do różnych mediów katolickich, realizacja audycji w Radio Niepokalanów itp. Czasu było mało, ale dzięki wsparciu z Nieba, które cały czas nam towarzyszyło, udało się wszystko na czas przygotować. Maryja sama przysyłała ludzi, którzy podejmowali się kolejnych działań.

Pan Paweł, nasz organista wraz z synem podjęli się spraw technicznych związanych z transmisją nowenny przez Internet on-line, pani Bożena zorganizowała grupę, która przygotowywała posiłki dla uczestników nowenny, kilka firm zaoferowało swoją pomoc materialną. Zaczęły się zgłaszać kolejne osoby do modlitwy. Łącznie było 51 zgłoszeń osób indywidualnych i grupowych. Najwięcej chętnych było na dni wolne od pracy. Wielu przybyło na nowennę bez wcześniejszych zgłoszeń. Pomiędzy kapłanów i siostry pracujące w Niepokalanowie podzieliliśmy prowadzenie bloków modlitewnych (4 kapłanów i 9 siostr zakonnych), dwie osoby prowadziły śpiew, kilku braci zakonnych pomagało w przygotowaniach kaplicy, adoracji Najświętszego Sakramentu, w przeprowadzeniu liturgii.

**W czasie całej nowenny** przed Najświętszym Sakramentem, każdego dnia, odmawialiśmy 1000 *Zdrowaś Maryjo* w pięciu blokach modlitewnych po dwie godziny każdy (cały różaniec 20 tajemnic). Pomiędzy blokami była godzinna przerwa na cichą modlitwę, odpoczynek i posiłek. O godzinie 15-tej czciliśmy Godzinę Miłosierdzia, odmawialiśmy Koronkę połączoną z Eucharystią. Każdego dnia rozpoczynaliśmy modlitwę wystawieniem Najświętszego Sakramentu

o godzinie 7.00, a kończyliśmy o 21.00 błogosławieństwem eucharystycznym i odśpiewaniem Apelu Jasnogórskiego.

W każdym bloku modlitewnym uczestniczyło na miejscu w kaplicy od 20 do grubo ponad 100 osób. Wielu łączyło się z nami duchowo oraz przez Internet. Kilka osób odprawiło całą nowennę, czyli złożyli Niepokalanę bukiet z 9000 duchowych róż. Wiele osób z racji obowiązków przychodziło codziennie po pracy na jeden albo dwa bloki. Kilka osób skorzystało z noclegów w naszym domu rekolekcyjnym, ale były też takie, które dojeżdżały w miarę możliwości.

**Nasza nowenna znakomicie wpisala się** w ostatnie orędzie Matki Bożej do Mirjany z 2 grudnia br.: *W tym niespokojnym świecie pełnym zagrożeń wasze ręce, apostołowie mojej miłości, powinny być złożone do modlitwy i [gotowe do uczynków] miłosierdzia. A mnie, moje dzieci, ofiarujcie Różaniec – róże, które tak bardzo kocham. Moimi różami są wasze modlitwy płynące z serca, a nie wypowiedane tylko ustami. Moimi różami są wasze dzieła modlitwy, wiary i miłości. Kiedy mój Syn był mały, mówił mi, że będę mieć wiele dzieci, które będą mi przynosić wiele róż. Ja nie rozumiałam Go. Teraz wiem, że to wy jesteście tymi dziećmi, które przynoszą mi róże, kiedy miłujecie mojego Syna ponad wszystko, kiedy modlicie się sercem, kiedy pomagacie najuboższym. To są moje róże!* Maryja mówi, że modlitwa różańcowa jest jak róże Jej ofiarowane. Od początku naszym głównym zamiarem było to, aby złożyć Niepokalanę jak najwięcej tych duchowych róż. Jest tego godna, abyśmy wyrażali Jej naszą miłość i wdzięczność za opiekę i miłość macierzyńską.

**Wszyscy uczestnicy podkreślali** ogromną radość płynącą ze wspólnej modlitwy. Wielu się pytało, czy za rok będzie kontynuacja nowenny. Niektórzy wyrażali chęć, aby tego rodzaju modlitwa była częściej organizowana. Wielu już po zakończeniu dzieliło się owocami nowenny w postaci poprawy relacji rodzinnych, rozwiązania różnych bardzo trudnych spraw. Mamy nadzieję, że tych owoców jest bardzo dużo. Główna intencja nowenny: o tryumf Niepokalanego Serca Maryi w Polsce i na świecie jest wciąż aktualna. Wierzmy, że Maryja posłuży się naszymi modlitwami, aby Jej tryumf nastąpił jak najszybciej.

Z najlepszymi życzeniami bożonarodzeniowymi i noworocznymi dla Redakcji i Czytelników *Echa Medziugorja* z Grodu Niepokalanego – **oo. Franciszkanie**

## Ewangelizacja o 3 nad ranem

**Hasłem roku 2017 były słowa Ojca Świętego Franciszka „Idźcie i głoscie”.** Wierna temu przesłaniu chętnie pisałam i opowiadałam o pielgrzymce do Medziugorja, rekolekcjach z ks. Pietro Zorza na Jasnej Górze z racji 300-lecia koronacji Cudownego Obrazu, o spotkaniu z o. Jozo Zovko na wyspie Badija i innych ważnych wydarzeniach. Pan Bóg ma dla nas różne plany, o których nigdy nawet nie marzyliśmy. Gdy modlimy się do Ducha Świętego, jesteśmy zaproszeni do uczestnictwa w niezwykłych dziełach.

**Takim niezwykłym wydarzeniem** był dla mnie udział we Mszy Świętej o uzdrowienie i konferencjach o. Józefa Witko. Ów zakonnik ma charyzmę głoszenia Słowa Bożego, które umacnia naszą wiarę i uzdrowia duchowo bądź fizycznie. Ojciec Witko powtarza, że chcąc być uzdrowionym, trzeba mieć pewność, że Bóg może zrobić wszystko, o co Go poprosimy, jeżeli jest to zgodne z Jego wolą. – Ważniejsza od nadziei uzdrowienia jest pewność wiary w jego otrzymanie. Na kartach Pisma Świętego wielokrotnie czytamy, że Bóg zawsze spełnia swoje obietnice – podkreśla o. Witko.

„Podczas Mszy Świętej, w której uwielbiamy Boga za wszystko, co nas spotyka, również za choroby, trudne relacje z bliskimi, otwieramy się na działanie Ducha Świętego, który nas uzdalnia do przebaczenia krzywd i do uzdrowienia. Moc uzdrowienia płynie przez Jego Słowo, sakrament pokuty i Eucharystii” – czytamy w książce *Drogi Bożego uzdrowienia* o. Witko. Dwukrotnie uczestniczyłam w spotkaniach z ojcem Witko w Jarosławiu i za każdym razem wracałam do domu radosna i uduchowiona. Teraz z dystansem patrzę na swoje problemy, pamiętając, że Bóg dopuszcza trudne sytuacje, aby pokazać, co kryje się w moim sercu. Łatwo jest wielbić Boga, gdy wszystko układa się dobrze, najtrudniej, gdy przeżywamy kryzys wiary, choroby, nieszczęścia.

**Msza Święta o uzdrowienie** połączona z indywidualnym błogosławieństwem i nałożeniem rąk przez kapłana jest wielkim przeżyciem dla tysięcy pielgrzymów w niej uczestniczących. W tym czasie wiele osób ma spoczynek w Duchu Świętym, dar śmiechu lub dar łez. Nabożeństwo kończy się zwykle około godziny 2:30. Tak było i tym razem. Dochodziła 3:00, gdy udaliśmy się w drogę powrotną (ok. 200 km).

Pomodliliśmy się o szczęśliwą podróż, a potem odmówiliśmy Koronkę w intencji dusz czyścących. Prowadząca modlitwy Bogumiła Gruszczyńska poprosiła pielgrzymów o świadectwa.

**W związku z tym, że ks. Witko gorąco polecał lekturę:** *Anioł ze stygmatami przyszedł do mojego domu*, postanowiłam przybliżyć postać głównego bohatera – brata Eliasza. Miałam szczęście uczestniczyć we Mszy Świętej z udziałem włoskiego zakonnika w Warszawie w tym roku. Moja opowieść obejmowała okres jego dzieciństwa, obdarowanie stygmatami, jego bunt i pogodzenie się z wolą Bożą. Powiedziałam o poddaniu go badaniom lekarskim w USA i o zdjęciu z wizerunkiem Pana Jezusa, będącym odpowiedzią na pytania lekarzy i psychologów. Wspominałam też o dalszym życiu zakonnika, o przeżywaniu Męki Pańskiej w okresie Wielkiego Postu, o jego misji głoszenia Słowa Bożego. Zauważyłam, że postać br. Eliasza zainteresowała pielgrzymów, którzy mimo zmęczenia z uwagą śledzili jego losy. Podziękowałam za uwagę i zamierzałam powrócić na swoje miejsce, gdy tymczasem usłyszałam prośbę, by teraz opowiedzieć o Medziugorju. Próbowałam się tłumaczyć, że miesiąc temu już o tym mówiłam, ale pielgrzymi przekonywali mnie, że teraz jadą nowe osoby, a zresztą oni jeszcze raz chcą posłuchać o tym cudownym miejscu.

**Nie byłam na to przygotowana**, pomodliłam się więc do Ducha Świętego, aby mnie oświecił. W końcu zgodziłam się opowiedzieć krótko o „wiosce między górami”, którą miałam szczęście odwiedzić już 4 razy. Mówiłam o pierwszych objawieniach Matki Bożej sześciorgu dzieciom, o reakcji komunistów, którzy wszczęli przesłuchiwanie i śledztwo wobec Widzących i o. Jozo Zovko. Wspominałam o ukazaniu się Gospy ówczesnemu proboszczowi w kościele, o jego niezachwianej wierze, obronie dzieci i więzieniu. Nadmieniłam też o 5 kamieniach do walki z Goliatem. Są to: Eucharystia, codzienna modlitwa różańcowa, comiesięczna spowiedź, czytanie Pisma Świętego oraz post o chlebie i wodzie (dwa razy w tygodniu). Mówiłam też o pielgrzymce zorganizowanej przez Redakcję „Echa Królowej Pokoju” na 36 rocznicę objawień, o Drodze krzyżowej i wspinaniu się na Križevac, o spotkaniu z Widzącą Vicką i jej wędrownice w zaświaty.

**Mówienie o Medziugorju sprawiło mi dużą przyjemność.** Swoją długą

opowieść zakończyłam zachętą do pielgrzymowania do wioski Maryi. Tym, którzy z racji podeszłego wieku, różnych chorób, czy braku funduszy nie mogą pielgrzymować, poleciłam „Echo”, które rzetelnie i wiarygodnie informuje o orędziach Królowej Pokoju, aktualnościach z Medziugorja oraz zawiera świadectwa o łaskach tam otrzymanych. Mimo późnej pory pielgrzymi z uwagą przysłuchiwali się tej relacji. Pytali też o inne lektury. Podróż minęła szybko, gdy ok. godziny 6 szczęśliwie przyjechaliśmy na miejsce zaczęła się rozwidniać. Chwała Panu!

**Halina Bartosiak**

## Kącik wydawniczy



### *Słowa z Nieba.*

#### *Zbiór Orędzi Matki Bożej z Medziugorja Królowej Pokoju*

24 czerwca 1981 w Medziugorju nastąpiło wydarzenie, którego całkowitej istoty nie sposób ogarnąć ludzkim umysłem. Sześciorgu dzieciom objawiła się Królowa Pokoju, która za ich przyczyną zapragnęła skontaktować się ze światem zagubionych ludzi. Od tamtego momentu, po dziś dzień Maryja przekazuje ludzkości swoje posłanie. Ile z tych słów przywiodło do nawrócenia, zmieniło dusze? Ile z nich uratowało świat przed zgubą? Jak zaznaczył o. L. Rupčić: „Orędzia Matki Bożej są w pełni biblijne i w pełni ludzkie. Są zgodne z Ewangelią i odpowiadają na prawdziwe ludzkie potrzeby. Ludzie to wyczuwają i sięgają po nie, jak głodny po chleb. Garną się po nie z całego świata”. W jednym tomie zebrano wszystkie słowa, jakie na przestrzeni ponad 36 lat Maryja raczyła skierować do tych wybranych dzieci. Biorąc pod uwagę dynamikę wydarzeń, jakie mają miejsce w Medziugorju, wydawnictwo stara się na bieżąco aktualizować Słowa, jakie Niebo ofiaruje ludziom.

## Od Redakcji

Podczas dorocznego objawienia dla Jakova Čolo Matka Boża przekazała następujące orędzie, które podajemy na str. 1.

**Zapraszamy 4 marca na godz. 10.00 do kościoła św. Andrzeja** przy ul. Grodzkiej 54 w Krakowie, na Mszę św. w intencji naszych drogich zmarłych współpracowników Echa: Czesi Mirkiewicz (w 21 rocznicę śmierci) i jej męża Mariana, don Angelo Mutti (w 18 rocznicę śmierci), Marii Balewiczowej, Krysi i Mietka Plucińskich, Władzi Karaś, Stasi Bednarzyk, Władzi Masiewiczowej, Jana Gajura, Krysi Gabory, Jadzi Kupczak, Marysi Nowak, Staszka Kluzy, Marysi Szczęch, Kostka Cieśli i wszystkich pozostałych zmarłych przyjaciół Echa.

### WYJAZDY 2018

- **Weekend majowy**
  - **Maj – Badija – Rekolekcje z o. Jozo Zovko**
- Zapisy i informacje w Redakcji – 12/4130350, 501710620

**Dziękujemy**  
wszystkim Czytelnikom  
za nadesłane życzenia.

**Ofiary na „Echo”** prosimy kierować na poniższe konto: Królowa Pokoju – „Echo” ul. Kwartowa 24/U1, 31-419 Kraków; BGŻ BNP Paribas S.A. 57 1600 1013 0002 0011 6088 3150 – *serdeczne Bóg zapłać za ofiary.*

Aby otrzymać „Echo” należy napisać lub zadzwonić do Redakcji. Przy składaniu zamówień listownie i nagraniu na sekretarkę, prosimy podać dokładnie i wyraźnie swój adres i obowiązkowo nr telefonu. Zamówienia pozostawione na sekretarce bez podania nr telefonu nie będą realizowane.

### „Echo Maryi Królowej Pokoju”

31-419 Kraków, ul. Kwartowa 24/U-1  
tel./fax (+48) 12 413-03-50; 412-69-02  
e-mail: echo@ceti.pl  
[www.krolowa-pokoju.com.pl](http://www.krolowa-pokoju.com.pl)

### Jesteśmy też na Facebooku

Tłumaczenie: W. Kapica, Z. Oczkowska,  
Villanova Maiardina, Italia  
Wydanie polskie: M.E. Jurasz  
„Echo Maryi Królowej Pokoju”  
utrzymuje się z ofiar

**Nakład: 11.900 egz.**